

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

(Cena prenumeraty
w Łodzi)

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Czwartek 14-go stycznia

№ 14

„Aby nie było więcej nieprawości...”

(marsz. J. Piłsudski)

Wyrok w sprawie brzeskiej

W gorączkowym nastroju

Od samego rana panuje w sądzie okręgowym nastrój gorączkowy. Czynione są przygotowania do ostatniego aktu procesu—ogłoszenia wyroku sądowego.

Liczba posterunkowych policyjnych wewnątrz gmachu została powiększona, wzmocnione być mają także posterunki przy ulicy Miodowej.

Godz. 10 min. 30.

Publiczność zaczyna się już gromadzić w korytarzach. Panuje nastrój oczekiwania dyskusje coraz gorętsze. Jaki będzie wyrok?—padają zewsząd pytania. Nikt nie kwapi się odpowiadać. Nie ma nawet domysłów. Tyle wchodzi tu motywów w grę.

Sala rozpraw jeszcze zamknięta w oczekiwaniu na specjalne zarządzenie prezesa sądu okręgowego p. Kamińskiego.

Wozni dostali polecenie wniesienia dodatkowych ławek dla publiczności.

Otwarcie sali

Godz. 10 min. 45.

Policja otrzymała rozkaz rozpraszania ciekawych, którzy grupkami przystają przed sądem, dowiadując się czy będzie można wejść na salę. Obecnie pojawiło się nowe rozporządzenie prezesa mające na celu udostępnienie jaknajszerszym warstwom publiczności dostanie się na salę. Policjanci wpuszczają na salę nie tylko osoby mające dawniejsze bilety wstępu lecz i tych którzy takich biletów nie mają.

Pierwsi oskarżeni

Godz. 11 min. 15.

Jednym z pierwszych z postów oskarżonych który zjawił się w gmachu sądowym, jest wierny swej kilkunastotygodniowej tradycji p. Mastek. Rozmawia niefrasobliwie ze znajomymi, humor jak zwykle nie opuszcza go. Tuż za nimi przybywa następnie oskar-

żony p. Sawicki.

Nad całością porządku w gmachu sądowym czuwa nadkomisarz policji. Poza policjantami niższych szarż, służbę nazewnątrż i wewnątrz gmachu pełnią jeszcze dwaj podkomisarze.

Napływ publiczności wzmagą się.

Kwadrans przed wyrokiem

Godz. 11 min. 45.

Posterunki policyjne rozpraszają dalej grupy ciekawych na Miodowej. Na ul. Kapu cyńskiej skonsygnowano oddział rezerwy policyjnej. Na dziedzińcu od bramy do wejścia ustawione są posterunki policyjne które stoją też w głównej szatni, na schodach w kuluarach i na sali sądowej.

Publiczności bardzo dużo. W kuluarach zgromadzeni są oskarżeni, adwokaci i dzienni karze. W pierwszych rzędach siedzą rodziny oskarżonych. Wiele pań ma w bibułkowym papierze bukiety kwiatów. Wedle pogłoszek sąd ma wyjść na salę punktualnie o godzinie 12-ej.

Prawie wszyscy oskarżeni są już w gmachu sądu. Również adwokaci. Adw. Szurlej usprawiedliwił swą nieobecność tem że dziś broni w Poznaniu.

Przejścia są utrudnione na korytarzach stoi dużo osób.

Wczoraj o godz. 12 w południe, zgodnie z zapowiedzią, sąd okręgowy w Warszawie wydał wyrok w wielkim procesie byłych więźniów brzeskich. Wyrok ten, ogłoszony około godziny 13 ej, w odniesieniu do poszczególnych oskarżonych brzmi następująco:

Barlicki Norbert lat 50 (PPS.) — 2 i pół roku więzienia

Ciołkosz Adam, lat 29 (PPS.) — 3 lat więzienia

Dubois Stanisław, lat 30 (PPS.) — 3 lat więzienia

Lieberman Herman, lat 61 (PPS.) — 2 i

Kilka słów o wyroku

pół roku więzienia
Mastek Mieczysław, lat 38 (PPS.) — 3
lat więzienia
Fragier Adam, lat 43 (RPS.) — 3 lat
więzienia
Kiernik Władysław, lat 51 („Piast”) —
1 i pół roku więzienia
Witos Wincenty, lat 56 („Piast”) — 1 i
pół roku więzienia
Bągiński Kazimierz, lat 40 („Wyzwolenie”)
— 2 lata więzienia
Putek Józef, („Wyzwolenie”) — 3 lata
więzienia
Sawicki Adolf, lat 33 (dziki) — uwięzienia

Wyrok zrobił na publiczności, wypełniający do ostatniego miejsca salę sądową, olbrzymie wrażenie. Oczywiście obrońcy skazanych z miejsca zapowiedzieli apelację.

Utrzymują się pogłoski o zastosowaniu do skazanych amnestji, co uniemożliwiłoby rehabilitację i utraciło raz na zawsze ten wielki proces polityczny.

Wszystkich oskarżonych obrzucono w sali kwiatami

W sądzie panował niezwykle nastrój. Najwięcej kwiatów otrzymał Witos i Kiernik

X X X

Wyroku w sprawie brzeskiej, jako takie go — omawiać nie będziemy: skazanym to nie pomoże, a każdy z czytelników doskonale wie, co o tym procesie sądzić.

W lepiej orjentujących się kołach społeczeństwa — liczono się powszechnie z wyrokiem skazującym — gdyż nie byłoby inaczej żadnego uzasadnienia Brześcia — ale wśród ogółu mieszkańców Łodzi, wyrok zrobił wręcz piorunujące wrażenie.

Na ulicach, przed fabrykami, zwłaszcza na przedmieściach pełno grup robotniczych omawiających zapadły wyrok.

Jak się dowiadujemy, związki robotnicze i pracownicze — mają w tej materji zwołać cały szereg zebrań, na których omawiany będzie zapadły wyrok.

W istniejących stosunkach prasowych, trudno tu nam zabierać głos, o komentarzach i o wrażeniu, jaki wywołał proces, ale zdaje się, że niedźwiedzią usługę rządowi, wyświadczyli inicjatorzy procesu, pogłębiając i bez tego już głęboką przepaść, między społeczeństwem i rządem.

Sąd warszawski, jako część administracji państwowej, spełnił bez zarzutu, pokładane w nim nadzieje i nad wyraz dobrze wywiązał się z ciężkiego zadania, jakim niewątpliwie, był proces brzeski.

Ku pochwalę sądu, należy podnieść, że nie trzymał się on niewolniczo litery prawa — lecz ujął kwestję więcej życiowo — idąc „mniej więcej po linii”, którą nakreślił mu marszałek Piłsudski.

Już Juliusz Słowacki w „Balladynie” za uważał —

— „A wszystkim niechaj rządzi sprawiedliwość”. Ponieważ rozważanie tej tezy — mogło by nas zaprowadzić za daleko — i na dłużej.. pozwalamy sobie przy tej okazji złożyć życzenia pt. czytelnikom „szczerze życzenia „Dosiego Roku”, a w sprawie wyroku brzeskiego zauważyć co następuje:

Przesilenie we Francji

PARYŻ 13, 1. Dymisja gabinetu Laval oceniana jest w prasie paryskiej niejednolicie. Z prasy stojącej blisko rządu wynika że dymisja miała przebieg zupełnie naturalny inaczej jednak przedstawia całą sprawę prasa opozycyjna.

„Figaro” ostro występuje przeciwko Briandowi, twierdząc, że to on z pomocą radykałów zmusił Laval do ogłoszenia dymisji Dziennik zarzuca Briandowi, że przez swój manewr spowodował przesilenie w moim mieniu niekorzystnym dla kraju

Prasa radykalna i socjalistyczna staje w obronie Brianda i stwierdza, że próba wysadzenia Brianda z Quai d’Orsay, podjęta przez prawicę, nie udała się

Leon Blum mówi w „Populaire” o tragi komedji ministerjalnej, polegającej na tem, że Laval przez 48 godzin myślał, że Briand się usunie i odda mu swoją tekę. W rzeczywistości jednak było inaczej; Briand chciał ustąpić ale nie sam, jak uczeń, którego wyrzucają ze szkoły.

Co do rozwiązania kryzysu rządowego istnieją również rozmaite koncepcje. Zdaniem prasy prorządowej nowy gabinet będzie już gotów dziś wieczorem, a jutro przedstawi się izbie

„Echo de Paris” utrzymuje, że nowy rząd będzie taki sam, jak dotychczasowy, jedynie z następującymi zmianami:

Laval obejmie sprawy zagraniczne, Tardieu ministerstwo wojny, Cathala sprawy wewnętrzne, a sen. Fernad David ministerstwo rolnictwa

Półrządowy „Petit Parisien” natomiast twierdzi, że Laval będzie się atarał rozszerzyć gabinet nieco na lewo i tekę spraw zagranicznych zaproponuje Paul Barcourowi

Tece ministra wojny miałby otrzymać Painlevé.

Radykalny „Oeuvre” twierdzi nawet, że prezydent republiki powierzy misję tworzenia rządu nie Lavalowi, lecz Raul Boncourowi który miałby zapewnić poparcie radykałów

Również socjalistyczny „Populaire” sądzi że Laval nie ma wielkich widoków utworzenia rządu i że kryzys nie prędko będzie rozwiązany

Wszystkie dzienniki potwierdzają wiadomość że Briand ostatecznie chce się wycofać z życia politycznego i w tych dniach wyjeżdża do swojej posiadłości wiejskiej w Cocherel

Humor

Można i tak
(autentyczne)

Zdenerwowany dłużnik wyciągając rewolwer woła do wierzyciela:

— Co pan chce, pieniądze, czy życie?

Wierzyciel spokojnie:

— Mogą być weksle.

Na czasie

Firma Plajtowicz zbankrutowała. Prokurent radzi szefowi:

— Może zaproponujemy wierzycielom 30 proc?

— Co, 30 proc.? Czyś pan oszalsz, pan by chciał, żeby wierzyciele bogacili się moją krwawicą?

prezydenta policji, pana Chiappe, dowodził się szef policji berlińskiej p. Grzesiński, który od poniedziałku bawi na urlopie w Paryżu

Jeden z dziennikarzy dotarł do p. Grzesińskiego i miał z nim wywiad

— Jestem zachwycony sprawnością policji francuskiej — oświadczył szef niemieckiej służby bezpieczeństwa. — zaimponowało mi zwłaszcza wytrenowanie w manewrach masowych Trzeba przyznać, że zatrzymanie w ciągu niespełna pół godziny półtora tysiąca manifestantów — jest czynem godnym podziwu

W trakcie dalszej rozmowy pan Grzesiński oświadczył, że od czasu wojny bawi w Paryżu po raz pierwszy i czuje się doskonale. Jakkolwiek wyjechał w celach odpoczynkowych, korzysta jednak z uprzejmości prezydenta Chiappe, by zaznajomić się z najnowszymi zdobyczami w kierowaniu ruchem ulicznym. Najbardziej uderzyło go krążenie samochodów przed gmachem opery gdzie auta są na w kilku kierunkach schodzących się w jednym punkcie

Po przestudjowaniu ruchu kołowego pan Grzesiński uda się na południe Francji

Rozruchy w Paryżu

PARYŻ 13, 1. Przed gmachem parlamentu doszło wczoraj do olbrzymich i nader gwałtownych demonstracji komunistycznych. Manifestanci domagali się skreślenia reparacji. Po dłuższej walce, z użyciem sił kawalerii strażnicy, policja zdołała rozproszyc komunistów, przyczem dokonano rekordowych aresztowań

Ogółem do komisariatów powędrowało przeszło półtora tysiąca demonstrantów, którzy z braku miejsca zostali ulokowani na dziedzińcach. Część, po wylegitymowaniu, wy-

puszczono na wolność. Do więzienia odtransportowano przeszło 600 aresztowanych, w tej liczbie 327 cudzoziemców

Minister spraw wewnętrznych oświadczył wobec przedstawicieli prasy że wszyscy obywatelscy ujęci przed gmachem parlamentu będą wydaleny z Granic Francji. Wśród aresztowanych znajduje się 34 obywateli so-

wietkich. Zaburzenia przed parlamentem zaznaczyły się pewnym szczegółem który prasa dzielijsza komentuje. Oto obok francuskiego

Hasła i rzeczywistość

Z niedawnych wyborów uzupełniających w okręgu przemyskim opublikowały gazety niezwykle charakterystyczny dokument. Oto prezes tamtejszych ziemian rozesał był do swych członków okólnik, wzywający ich do poparcia listy sanacyjnej. P. prezes wychwalał tę właśnie listę jako jedyną mającą dobro państwa na celu. Z tego względu należy wszystko zrobić, aby ta lista zwyciężyła. Ale nietylko z tego jednego względu — pisze prezes ziemian przemyskich, p. Żebrowski — kto z ziemian będzie popierał listę rządową, ten może też liczyć na ulgi w ciężarach podatkowych a kto będzie tę listę zwalczał, ten oczywiście na żadną względy u władz liczyć nie może.

Ziemianie przemyscy poszli za wołaniem swego prezesa i gremjalnie w głosowaniu po parli obóz brzeski. Nie o to tu jednak chodzi. Charakterystyczne i wielce znamienne dla na-

szych stosunków jest rozumowanie przemyskiego prezesa ziemian. Idźcie, powiada, za tą partią, której hasłem jest „wszystko dla państwa”. A potem tłumacząc, dlaczego za taką partią należy głosować — mówi: bo, do staniecie coś od państwa.

Gdyby każdy z nas rozejrzył się dokoła i zapytał swych znajomych sanatorów, dlaczego siedzą w sanacji, conajmniej 99 proc. z nich tłumaczyłoby się względami na korzyści materialne. Jeden dla notarjatu, drugi dla koncesji na wyszynk albo tytoń, jeszcze inny dla intratnej posady, dla pożyczki. I tak wszyscy. A gdy weźmiecie jakąkolwiek gazetę sanacyjną do ręki, to bądźcie pewni, że ta co najgłośniej krzyczy „wszystko dla państwa”, ta właśnie najwyżej pobiera subwencje z pieniędzy publicznych, niekoniecznie w gotówce, ale w formie ogłoszeń, druków, poparcia przez starostów, policję, wójtów, sołtysów itd.

Cała partja sanacyjna, idąca w roku 1928 do wyborów pod obłudnym hasłem „wszystko dla państwa”, potrafiła zużyć 8 milionów nieswoich pieniędzy na agitację partyjną. Tak to szczytne hasło „wszystko dla państwa”, w rzeczywistości przekształcała się na hasło „najwięcej od państwa”.

Ale u nas bywa naprawdę niekiedy ciękawie — pisze „Lech” gnieźn. — Oto rzecz jest charakterystyczna, że sprawcy zbójceckich napadów na działaczy opozycji nie zawsze bywają wykrywani, pozostają „nieznanymi sprawcami”. Natomiast działacze z opozycji w coraz większych ilościach i coraz częściej zasiadają na ławie oskarżonych.

Nam się wydaje, bo przecież prawo dla wszystkich jest równe, a stróża prawa wszystkich na równi traktują, co zresztą w dostatecznej mierze wyjaśnił wyrok w sprawie brzeskiej,

Dzisiaj prawdopodobieństwo wojny większe, niż w 1914 roku

NOWY JORK, 13. 1. — Na wczorajszym posiedzeniu senatu, b. minister wojny, a obecny senator Baker zabrał głos i oświadczył, że prawdopodobieństwo wojny jest obecnie większe, niż w lipcu 1914 roku. Wobec tego Stany Zjednoczone muszą wyteżyc wszystkie siły i mieć się na baczności, aby przeciwnik nie odebrał Pacyfiku, który odgrywa i musi odgrywać rolę amerykańskich wód terytorjalnych.

Z kolei zabrał głos minister marynarki, który oświadczył, iż rząd zwróci się do przedstawicieli narodu z żądaniem natychmiastowego uchwalenia znanego kredytu w wysokości 616 milionów na postawienie amerykańskiej floty wojennej w stan pogotowia bojowego.

Flota musi być każdej chwili gotowa do wyruszenia na pełne morze. Ostatnie manewry dowiodły, że gotowość bojowa pozostawia wiele do życzenia. Około 120 jednostek

wymaga remontu oraz uzupełnienia zbrojeń.

Senat przyjął oświadczenie ministra w milezeniu. Wszystkie ugrupowania powstrzymały się narazie od dyskusji. Jest prawdopodobne, że w razie wpłynięcia kwestji kredytów na porządek dzienny, senat zachowa jedynomyślność.

—o—o—o—

Rozwój wypadków w Indjach

LONDYN, 13. 1. — Bojkot towarów angielskich przybiera w Indjach nieoczekiwane formy. Wczoraj w Bombaju na placach publicznych spalono kilkanaście tysięcy ubrań i butów.

Młoda gwardja kongresu hinduskiego, obchodząc mieszkania, wzywała mieszkańców do wyrzucenia się strojów europejskich. Ubrania i buty znoszono na główny plac miejski, a kiedy utworzył się stos wysokości kilku metrów, polano naftą i podpalono.

Tłum wznosił okrzyki przeciw Anglii. Policja była bezsilna wobec biernego oporu uczestników manifestacji, którzy kładli się na ziemi i nie chcieli powstać nawet pod ciosemi pałek gumowych. Mimo to chwilami wybuchały gwałtowne walki, w wyniku których dwu policjantów odwieziono do szpitala. Stos płonął cztery godziny.

Kongres hinduski wzywa obywateli, by na wzór Gandhiego chodzili boso i w płaszczach wełnianych, z pominięciem strojów nowoczesnych.

W Ahmedabad policja angielska aresztowała 30 kobiet, należących do organizacji opozycyjnej. Z tego powodu wybuchały gwałtowne rozruchy, przy czem zostało rannych 50 osób.

W Karachi i w Allahabad demonstranci wystąpili pod kierunkiem członków kongresu, pozostających jeszcze na wolności. Policja szarżowała tłum kilkakrotnie. Kilkadziesiąt osób jest aresztowanych, są liczni ranni.

Władze angielskie w Bombaju przedłużyły

zakaz urządzania zgromadzeń do dwu miesięcy. W mieście ruch tramwajów jest wstrzy-

Winni temu łotry...

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z samobójstwem powszechnie znanego w sferach gospodarczych Tomaszowskiego przemysłowca inż. Ignacego Bornsteina, członka Zarządu Starzyckiej fabryki wyrobów sukiennych Z. Bornstein, uważamy za swój obowiązek podać do wiadomości publicznej za pośrednictwem Wieciece poczytnego dziennika Sz. P. Redaktora poniższy fakt, ściśle związany z tem tragicznym wydarzeniem:

Denat pozostawił list zaadresowany do Policji o dosłownej nast. treści:

„Do Policji

Popelnilem samobójstwo. Winni temu łotry W. Landsberg i M.”.

List powyższy, streszczający lapidarnie przyczynę samobójstwa, w sposób jaskrawy wyświetla tragedję, która poruszyła szerokie sfery społeczeństwa.

Podając powyższe do wiadomości opinii publicznej, wstrzymujemy się pozatem od jakichkolwiek komentarzy, akcentujemy jedynie naszą całkowitą moralną i prawną odpowiedzialność w przedmiocie autentyczności treści listu zmarłego, który został doręczony władzom policyjnym.

many. Również w Kalkucie odbyły się manifestacje publiczne. Są ranni i aresztowani. W północnych Indjach, zwłaszcza w Kaszmirze, panuje nastrój podniecony. Lada chwila należy spodziewać się nowego wybuchu walk Hindusów z mahometanami.

Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy poważania.

Inż. W. J. Bornstein, Tom. Antoniego 5, Aleks. Goldstaub, Tom. Szosa Warszawska 61.

Aleksander Bornstein, mag. praw, Tom.

Humor

WYROK LEKARZA

Lekarz do pacjenta: — Panie Pomeranc, nie mogę panu inaczej poradzić — pańska nogę trzeba koniecznie amputować!

Pomeranc: — Strach, panie doktorze, a co ja zrobię z drugim butem? Dopiero kupiłem nowe.

MAGIK

— Aby państwu zademonstrować tę sztukę potrzebny mi jest ktoś z publiczności na scenie! Może ktoś z państwa pozwoli na scenę. Niema żadnego niebezpieczeństwa. Więc nikt z szanownych państwa nie chce przyjść? Niema żadnego oszustwa, proszę być spokojnym.

— Ależ talusiu, ja przecież już idę.

KRONIKA NAUKOWA

Z DZIEDZINY WYNAŁAZKU

SZTUCZNE DRZEWA

Dzieci w wielkich miastach nie znają przyjemności włożenia na drzewa — które jest codziennym udziałem dzieci wiejskich. Ponieważ włożenie na pnie drzew jest dobrą gimnastyką, przeto w wielkich miastach, na boiskach szkolnych wprowadzono ostatnio sztuczne drzewa, mechaniczne. Są to silne, metalowe sztaby, wysokości kilkunastu stóp, z których w równych odstępach na dwie strony wystają rączki, pokryte gumą. Sztaby ustawione są na specjalnych motorach, które chwieją nimi wzdłuż, miarowo w dwie strony. — Chłopiec, wspinając się na takie mechaniczne drzewo, odczuwa takie wrażenie, jak chłopiec farmerski, wążący na młode cienkie, chwiejące się w podmuchach wiatru drzewo. — Mechaniczne drzewa cieszą się wielkim wzięciem na boiskach zabawowych.

RAMPA KOLEJOWA

J. Harsen — inżynier z Nowego Jorku — opatentował nowy rodzaj rampy kolejowej, której celem jest zapobieganie wypadkom na krzyżówkach. Zdarza się często, że pomimo spuszczenia rampy następuje wypadek, gdyż automobil uderza w nią, rozbija i wpada na tor, pod koła lokomotywy. Rampa Harsena zbudowana jest także z drzewa, ma jednak pośrodku silną linę ze stalowego drutu. — Z chwilą zamknięcia rampy drut ten łączy się tam, gdzie nad środkiem drogi spotykają się oba końce rampy. Automobil — który uderzy w tę rampę — może rozbić jej drewnianą część, ale nie przerwie liny, która nietylko wstrzymuje maszynę i nie pozwala jej na wjechanie na tor, ale jest tak urządzona, że działa jako bufor, zmniejsza wstrząśnienie spowodowane zderzeniem automobilu z rampą i zapobiega porażeniu osób, znajdujących się w maszynie.

OSTRZENIE BRZYTEW

Fabryka preparatów toaletowych pomieściła ostatnio na rynkach handlowych wodę toaletową dla mężczyzn, do używania po goleniu. Woda ta pomieszczone jest w nowego rodzaju butelkach, wglębionych z jednej strony. Wglębienie to, uczynione delikatnie narzędziem chropowatym, drogą wyzarcia szkła przez kwasy, służy do ostrzenia ochronnych brzytw. Kładzie się ostrze brzytwy w to wgłębienie, przyciska delikatnie palcem i prowadzi kilkakrotnie od jednej strony ku drugiej. Kilkakrotne pociągnięcie ostrza brzytwy ochronnej po butelce ostrzy znakomicie brzytwy.

RADJA W BIURKACH

Fabryki biurek opatrują je obecnie w szafki, specjalnie zbudowane do mieszczania kompletów aparatów radiowych. Aparat można każdej chwili użytkować i otrzymywać najnowsze wiadomości giełdowe i telegraficzne. Biurka z aparatami radiowymi spotkały się podobno z niezwykle życzliwym przyjęciem i wprowadzane są szybko do biur najważniejszych firm.

NAJNOWSZE FORNIERY

Ponieważ lepsze meble lub urządzenia z drzewa drogiego nie każdemu są dostępne, imituje się dziś forniery najdroższych nawet drzew na tanich w ten sposób, że stosuje się system Masa. Polega on na tym, że zdejmuje się w drodze fotograficznej „wzrost twarzy”, usłojenie prawdziwego i szlachetnego drzewa w naturalnej wielkości, potem wykonuje się z tego kliszę i wyciska ją na drzewie. Po pewnym czasie nitrocelulozowym lakiem przejeżdża się po wzorze i umacnia na stałe. — Fornierzy tą drogą uzyskane są ładujące podobne do prawdziwych.

PODWODNE AUTO

Simon Lake z Milford, Conn, jeden z pionierów budownictwa okrętowego w Stanach Zjednoczonych zbudował ostatnio niezwykłą submarynę — na kołach. Przy jej pomocy

Wrażenia „przejechanego”

Byli minister skarbu Winston Churchill, o którego wypadku samochodowym pisaliśmy w swoim czasie, ogłosił w „Daily Mail” swoje impresje, odniesione w chwili katastrofy. Wyznika z nich iż człowiek, który pozornie leży bez przytomności pod samochodem zachowuje zupełną jasność sadu i doskonale zdaje sobie z tego sprawę, co się w okolicy niego dzieje.

Opowiada więc p. Churchill, że kiedy ujrzał nadjeżdżające auto uświadomił sobie w mgnieniu oka, że jest zgubiony. Jednocześnie nie runął pod koła. Odczuł silne uderzenie — ból w czole i w nogach. A kiedy leżał na ziemi zdawało mu się, że już nie żyje, ale że pomimo myśli jego pracuje normalnie. Przy znał się ze skruchą, że nie pomyślał wówczas o Bogu. Bynajmniej. Przypomniał sobie konferencję, której nie będzie mógł następnego dnia odbyć. W tej samej chwili ktoś zaczął go wypytywać o nazwisko i wiek. Wykrztusił z trudem cyfrę — 57. I znowu przyszło mu na myśl — że umiera. Zdobył się jednak na wysiłek i oświadczył „komuś”, że szofer nie jest winien. Uderzył go ostudziły wyraz twarzy szofera, który siedział obok maszyny i patrzył na swą ofiarę.

Potem poczuł Churchill, że go podnoszą jakieś ramiona i układają na dnie taksówki.

Zauważył też, że ma podarty płaszcz. Spróbował podnieść rękę ale nie mógł tego uczynić. Spojrzył na nią. Obydwie ręce zalane były krwią. Pomimo chęci nie mógł poruszyć palcami. — Jestem sparaliżowany — pomyślał ze strachem. Gdy się przekonał, że nie może również poruszać palcami nóg — myśli ta utrzymała się w jego mózgu. Nie bał się już śmierci, tylko bezwładu.

Podczas tego procesu myślowego przeoczył tak istotny fakt, jakim była jazda taksówką. Nie zauważył że przybył na miejsce i zatrzymano się przed bramą szpitala. Wtem — zaczęły go kluczyć szpilki w przedramię. Jednocześnie poruszył palcem prawej ręki. Powracał do życia. Tak go uradowała ta myśl, że znowu „przegapił” wjazd do szpitala. Nie spostrzegł się, że wieszono go windą na górne piętra. Nie wiedział, że eskortuje go kilku doktorów. Zobaczył siebie dopiero w łóżku. Doktor pochylał się nad nim i badał zranioną głowę. — Czy będzie bolało? — zapytał doktora. — Tak. — To proszę mnie usnąć — wyszeptał. I natychmiast zasnął, a obudził się dopiero w wiele godzin później, po skończonym opatranku.

Impresje Churchilla zanotowane zostały w kronikach szpitalnych.

ODMOWA

Słynne wybory na zjeździe T.S.L. w Krakowie oddały władzę naczelną w ręce klikki sanacyjnej, nie mogącej się poszczycić żadnymi zasługami dla Towarzystwa i nie mających wyobrażenia o pracy oświatowej. Zarówno kwalifikacje tych nowych działaczy, jak sposób ich wejścia do Zarządu, jak i wreszcie ich polityczne posunięcia, czynione po przyjsciu do władzy, wywołały zasłużoną reakcję między poważnymi działaczami, którzy długie lata poświęcili T. S. L. W związku z tem ogłaszamy list, jaki Zarząd Główny T. S. L. otrzymał w grudniu r. ub od prof. Stefana Surzyckiego:

Zawsze dotąd uważałem godność członka honorowego T. S. L. za najwyższe odznaczenie obywatelskiej pracy.

Niestety tej godności od XXXV. Walnego Zjazdu T. S. L. przyjąć nie mogę, gdyż większość delegatów tego Zjazdu, wybrana pod naciskiem Administracji usunęła z Zarządu Głównego i Rady Nadzorczej T.S.L. najzasłużeńszych, najdawniejszych pracowników T.S.L. jak Głabińskiego, Mikulskiego, Rymara, Sikorę, Nuzikowską, Smulikowskiego i innych z którymi byłem i jestem zawsze w działalności oświatowej solidarny, a usunęła ich li tylko ze względów partyjnych, politycznych, siejąc najszkodliwszy zament i rozłam w szeregach pracowników T.S.L. i osłabiając siłę

polskości zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej.

Wierzę niezachwianie w sprawiedliwość Bożą i, chociaż stoję już nad grobem ufam, że prawo i sprawiedliwość w Polsce nieadła go zwyciężą. Wtedy będę mógł przyjąć tę godność tak zaszczytną z rąk innego Walnego Zjazdu, przedstawiającego prawdziwe odbicie narodowego charakteru naszego Towarzystwa, jaki miało dotąd przez ubiegłe czterdzieści lat. Nadesłany mi łaskawie Dyplom honorowy przy niniejszem zwracam.

STEFAN SURZYCKI
były prezes Rady Nadzorczej
Towarzystwa Szkoły Ludowej

Konfiskata filmów

Cenzura filmowa przy min. spraw wewnętrznych konfiskuje dodatki filmowe mające jakkolwiek choćby najlżeniejszy związek z procesem brzeskim. Zatrzymano mianowicie dodatek przedstawiający przyjazd posłów na proces a ostatnio uległo konfiskacji kilkanaście metrów filmu przedstawiającego posarząd okręgowy w czasie procesu brzeskiego.

W kołach filmowych krąży o naszej sławetnej cenzurze filmowej bon mot, że wkrótce konfiskować się zapewne będzie filmy krajoznawcze z powiatu brzeskiego.

Lake ma zamiar odbywać podróże po dnie oceanów i poszukiwać pereł i koralu. Submaryna ta jest rodzajem podwodnego automobilu i skonstruowana została tak, że należyta kontrola utrzyma ją na dnie, nie pozwalając na unoszenie się w górę. Lake buduje obecnie drugą submarynę, skonstruowaną specjalnie do podróży pod lodem. Submaryna taka — wyjaśnia Lake — może odbyć podmorską podróż z Liverpoolu do Japonii, drogą na Grenlandję i Alaskę, skracając dystans o ok. sześć tysięcy mil. Możliwość odbywania podróży pod lodem wykazana została przez Lake'a w roku 1903. Zbudował on wtedy submarynę „Protector”, w której odbył szereg podróży w zatoce Narraganset Bay, Rhode Island, pokrytej w czasie zimy powłoką lodu grubości ośmiu cali.

FOTOGRAFJE z BALONÓW

Fotografje z aeroplanów możliwe są tylko z pewnej oznaczonej wysokości. — Zdarzają się jednak wypadki, że trzeba zdjąć fotografje z wysokości, do której nie może, bez narażenia się na niebezpieczeństwo, opuścić się aeroplan. Tego rodzaju fotografje zdejmowane są z niewielkich balonów. Do balonu umocowanego na cienkiej linie, lecz mocnej, dołącza się specjalnie skonstruowany aparat fotograficzny, wypuszcza się balon do należytej wysokości i zdejmuje fotografje. Rolę fotografa spełnia lont przymocowany do aparatu fotograficznego. Przed wypuszczeniem balonu w górę, zapala się ten lont. Tli on aż balon dotrze do potrzebnej wysokości. W pewnej chwili tlejący lont zapala i przepala nic, która kontroluje mechanizm odsłaniający i zamknięcia soczewki.

KRONIKA

Ukarany konkurent mennicy państwowej.



STYCZEN
14
Czwartek
KALENDARZYK
Feliksa z N

Pożar fabryki

(a) W fabryce Silberberga, przy ulicy Sienkiewicza 74 w dniu wczorajszym wybuchł pożar. Ogień wszczął się w suszalni od iskry elektrycznej i objął w krótkim czasie nagromadzone zapasy wysuszonej przędzy, zagrażając dalszym oddziałom fabryki.

Na ratunek wezwano 2 i 3 oddział straży pożarnej, które po energicznej akcji pożar u miejscowości.

Straty stosunkowo niezbyt duże.

Napaść uliczna

(a) Na ulicy Skwerowej 25 napadnięty został przez nieznaną sprawcę powracający do domu 10-letni Jakub Herszkowicz, zamieszkały przy ulicy skwerowej 15, krótko napastnicy zadali kilka ran kłutych nożami poczem zbiegli. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia, który go następnie przewiózł w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Woznica między 2 wozami

(a) Na ulicy Towarowej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł 33-letni woznica Juliusz Hofman, zamieszkały przy ulicy Owsianej 6.

Hofman idąc koło naładowanego wozu przy wymijaniu wozu zdążającego w przeciwnym kierunku dostał się między oba wozy, które przejeżdżały zbyt blisko siebie. Hofman wcisnięty między boki wozów uległ zgnieceniu klatki piersiowej, oraz okaleczeniu głowy i rąk.

Rannego z trudem wydobyto z pośród wozów i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po nałożeniu opatrunku, przewiózł rannego w stanie groźnym do szpitala okręgowego.

Pod kołami wozu

(a) Na ulicy Rzgowskiej dostała się pod koła wozu 12-letnia Janina Karolińska, córka robotnika zamieszkałego przy ulicy Młynarskiej 45.

Dziewczyna odniosła złamanie nogi oraz okaleczenie głowy i ciała. Wezwany lekarz pogotowia przewiózł ranną do szpitala. Wóz niemiecki Suligowskiego pociągnięto do odpowiedzialności.

Upadek ze schodów

(a) W klatce schodowej domu przy ul. Katnej 57 zdarzył się wypadek. Lokator tegoż domu Konstanty Pawlicki potknął się i upadłszy ze znacznej wysokości złamał rękę oraz rozbił głowę. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

Niemity

pakuneczek

(a) Lokatorzy domu przy Bałuckim Rynku 2 w dniu wczorajszym znaleźli na korytarzu sporej objętości paczkę.

(a) W październiku 1931 r. na terenie Łodzi pojawiły się falsyfikaty monet srebrnych 2 i 5-złotowych, wykonane z stopu różnych metali i posrebrzane.

Wydział śledczy na skutek tego wdrożył energiczne obserwacje i w drodze poufnej uł stalił, że tajna mennica mieści się w mieszkaniu Zofji Andrzejczak, przy ul. Szarej 2.

Andrzejczakowa była kochanką Franciszka Pabińskiego, który celem zapobieżenia przedwczesnemu ujawnieniu jego machinacji, umieścił swe laboratorium w mieszkaniu kochanki, dokąd syn jego przynosił metale, formy i t. p.

Jakoż przeprowadzona w dniu 15 października 1931 r. rewizja w mieszkaniu Andrzejczakowej, ujawniła formy monet 2 i 5 złotych, oraz kilkadziesiąt falsyfikatów gotowych.

Andrzejczakowa wyjaśniła, że formy i metale dostarczał do jej mieszkania Stanisław Pabiński, syn jej przyjaciela Franciszka Pabińskiego, który sam osobiście zajmował się odlewaniem i wykańczaniem monet, które następnie rozpowszechniał.

W mieszkaniu Franciszka Pabińskiego nie znaleziono dowodów fabrykowania monet natomiast znaleziono również kilkadziesiąt fa-

syfikatów, identycznych ze znalezionymi u Andrzejczakowej.

Wobec takiego stanu rzeczy aresztowano 37-letniego Franciszka Pabińskiego, 17-letniego syna jego Stanisława i kochankę 32-letnią Zofję Andrzejczak.

Wszyscy troje stanęli przed Sądem Okręgowym w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asyście sędziów Jasionowskiego i Balickiego. Oskarżenie wnosił wiceprokurator Zgliczyński.

Na rozprawie Franciszek Pabiński przyznał się do winy, wyjaśniając, że monety fałszował sam i sam je również rozpowszechniał. Pomoc jaką okazała mu kochanka i syn, wpływała z przymusu, albowiem zmuszał ich do uległości i milczenia. Z tego więc względu oskarżony prosił o uniewinnienie obojga współoskarżonych, by „nie cierpieli za jego winy”. Oświadczył nawet gotowość ponieść zwiększonej kary, byle tylko nie cierpiął jego syn i przyjaciółka.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał 37-letniego Franciszka Pabińskiego na 4 lata więzienia. Stanisław Pabiński Zofja Andrzejczak zostali uniewinnieni.

MASOWA UCIECZKA OD NĘDZY POLSKIEJ

(a) Bezrobocie, brak środków do życia dachu nad głową i jakichkolwiek widoków na otrzymanie płatnego stanowiska, któreby gwarantowało nadzieję normalnego bytowania przez dłuższy okres powoduje nagminny wstret do życia i epidemję samobójstw, które to wypadki szczególnie pospolite są wśród bezrobotnych pracowników umysłowych krytycznie doceniających niedostatek.

Kronika niemal codziennie notuje kilka wypadków zamachów samonójczych na tle niedostatku lub nędzy.

W parku Źródlika popełnił zamach samobójczy bezrobotny pracownik umysłowy Andrzej Kołodziej zamieszkały w GałkóWKu Kołodziej pracował w Łodzi, lecz po utraceniu posady przeniósł się do GałkóWKa gdzie taniej mógł otrzymać mieszkanie w czasie zimy. W dniu wczorajszym w parku Źródlika pod wpływem przygnębienia wywołanego nędzą, zatrzał się sublimatem. Desperata w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Radogorzczu.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Kochanowskiego 24 usiłował pozbawić się życia przez przecięcie żył u rąk 38-letni Mikołaj Wilbram. Desperata opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Na ulicy Piotrkowskiej przed posesją 291 znaleziono nieprzytomną niewiastę która, jak stwierdzono zatrzała się większą dżą jodyny Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala w stanie nieprzytomnym. Nazwiska i adresu zatrza tej z braku dokumentów nie ustalono.

Podejrzewając iż jest to porzucony przez złodzieja towar powiadomili policję która zajęła się tajemniczą paczką.

Ro rozwinięciu opakowania znaleziono wewnątrz masę papieru do pakowania. Dopiero po zdjęciu papieru w środku świstka znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej, znajdujące się już w stanie początkowego rozkładu.

Ze śladów na szyji stwierdzono że dziecko zostało uduszone a następnie zapakowane w papier i porzucone.

Zwłoki noworodka przesłano do prosek torjum, Równocześnie powiadomiona policja wdrożyła poszukiwania za wyrodną matką,

W mieszkaniu własnym przy ulicy Nawrot 64 popełnił samobójstwo 52-letni zredukowany pracownik umysłowy Gustaw Brajer.

Brajer pozostawał od dłuższego czasu bez pracy i z tego powodu cierpiał wraz z rodziną okropną nędzę. Rod wpłyłem roztrój jakiego nabawił się, w dniu wczorajszym w czasie nieobecności domowników po wiesił się na sznurze umocowanym przy drzwiach. Rodzina po powrocie znalazła stygnące zwłoki, które zabezpieczono na miejscu.

Na cmentarzu na Dołach popełniła zamach samobójczy przez zatrucie jodyną 60-letnia Floryntyna Langhana, zamieszkała przy ulicy Dworskiej 59. Desperatkę przewieziono do szpitala w Radogorzczu.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Piłsudskiego 37 usiłował się pozbawić życia przez przecięcie żył u rąk 36-letni bezrobotny Walenty Kałużny.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy i środków do życia.

Zamieszkały przy ulicy Kłonowej 7 bezrobotny pracownik umysłowy Feliks Gutowski, zamierzał w tenże sposób pozbawić się życia. Gutowski w czasie nieobecności domowników zamknął się w mieszkaniu i brzytą przeciał żyły u rąk. Desperata znaleziono w stanie zupełnie osłabionym i po nałożeniu opatrunku przewieziono karetką pogotowia do szpitala.

W bramie domu przy ulicy Ogrodowej 9 popełnił samobójstwo Stefan Wrzesiowski bezrobotny i bez stałego miejsca zamieszkania. Wrzesiowski pozostając bez dachu nad głową i środków do życia postanowił zatruc się sublimatem i znacznie większą ilość tej trucizny zażył w bramie domu. Gdy go znaleziono znajdował się w stanie zupełnie nieprzytomnym i przewieziony do szpitala w Radogorzczu umarł w kilka minut.

SZCZĘSCIE W MIŁOŚCI

— Jak się nazywa człowiek, który miał wiele szczęścia w miłości?

— Taki człowiek to... kawalec.

3 lata więzienia za kilkanaście złotych Klęski Japończyków

(a) W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Sema deniego rozpoznawał sprawę 30-letniego Bole sława Malinowskiego, notorycznego złodzieja i oszusta, poprzednio kilkakrotnie karanego za różne przestępstwa.

Tło sprawy przedstawia się następująco: W dniu 16 kwietnia 1931 r. w tramwaju finji Nr. 7 na ulicy Piotrkowskiej, pasażerowi Oswaldowi Prochowskiemu nieznanymi kieszonkowicami skradł portmonetkę z pieniędzmi w liczbie kilkunastu złotych.

Natychmiast po spostrzeżeniu kradzieży wszczęto alarm. Przybyła policja zwróciła uwagę na obecnego również w tramwaju Malinowskiego, znanego jej złodzieja kieszonko-

wego, słusznie przypuszczając, iż obecność „mistrza” ma pewien związek przyczynowy z kradzieżą.

Malinowskiego aresztowano. Zaprzeczył on kategorycznie by okradł Prochowskiego, twierdząc, że był zdaleka od miejsca gdzie uszkodzono siedziół.

W dniu wczorajszym Malinowski również nie przyznał się do winy, twierdząc iż obecność jego w tramwaju nie może służyć jako dowód winy.

Świadkowie zbadani przez Sąd stwierdzili jednak, że Malinowski kręcił wokół Prochowskiego i następnie dopiero oddalił się.

Sąd uznając winę Malinowskiego skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Londyn, 13. 1. Według doniesień z Tokio „bandyci chińscy” rozwijają w ostatnich dniach niezwykle ożywioną działalność w Mandzurji, nękając ustawicznie napadami drobniejszą część wojsk japońskich.

Koło Hsinlintun doszło wczoraj do nowych walk, podczas których „bandyci” wycieli pół szwadronu kawalerji japońskiej.

Wzdłuż kolei Tałuszan-Tungliao „bandyci” napadają na kolejowe załogi japońskie zdobyli już cały szereg stacji kolejowych. W kilku miejscach na wschód od rzeki Liao stoczono szereg styczek, w wyniku których Japończycy ponieśli bardzo dotkliwe straty w zabitych.

W kilku wypadkach oddziały japońskie zostały przez „bandytów” wybite do nogi.

Linje kolejowe są w wielu miejscach poprzerywane, aby uniemożliwić Japończykom sprowadzenie posiłków.

Również w okolicach Mukden, Cicykaru i Czynczau odbywają się ustawiczne, większe starcia.

Tragedja porzuconej kobiety

(a) Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi znalazła się sprawa której tło przedstawia nader smutny obrazek z życia kobiety. Ławę oskarżonych zajął 24-letnia Wiktorja Wojnowska, mieszkanka Kutna. Przed dwoma laty pobrała się ona z mężem swym Hermanem który był pijakiem zaniedbywał ją wreszcie przed urodzeniem dziecka (córeczki) porzucił i wyjechał do Łodzi.

Po urodzeniu córki w dniu 10 października 1931 r. nie chcąc robić przykrości rodzi nie udała się do Łodzi i tu wrzuciła dziecko

do stawu Scheiblera przy ul. Przędzalnianej. Zrozpaczona usiadła na ławce opodal i tam znalazła ją po 2 godzinach. Badana przyznała się że pozostawała w skrajnej nędzy, tak że nie miała z czego żyć, że mąż ją porzucił wobec czego nie chcąc patrzeć na nędzę dziecka wrzuciła je do stawu.

Na rozprawie w dniu wczorajszym przyznała się w tenże sposób.

Sąd skazał 24-letnią Wiktorję Wojnowską na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Emigracja do Argentyny

Urząd emigracyjny zezwolił na wyjazd do Argentyny w styczniu roku bież. 500 osobom bez wezwań.

W ramach powyższego kontyngentu będą mogli wyjeżdżać robotnicy rolni samotni, małżeństwa rolnicze bezdzietne, o ile żony są również zdolne do pracy fizycznej i małżeństwa rolnicze z dziećmi dorosłymi jeśli każdy z członków rodziny osobno zdolny jest do pracy i może pracować oddzielnie w różnych miejscach, a nawet w różnych miejscowościach.

Kandydaci na wyjazd posiadać muszą po 950 złotych na opłacenie karty okrętowej i 305,60 zł. na wizę argentyńską.

Informacyj o warunkach wyjazdu zagranicę i pomocy przy wyrobieniu dokumentów wyjazdowych udziela centr. syndykatu emigracyjnego w Warszawie (Marszałkowska 124) i oddziały oraz agentury syndykatu emigracyjnego na prowincji.

„Ta inna Polska”

Znana publicystka niemiecka p. M. Gerke ogłosiła w tygodniku „Weltbühne” korespondencję o Polsce zatytułowaną „Ta inna Polska”.

Autorka — na podstawie swych wrażeń z wycieczki do naszego kraju odbytej w towarzystwie dziennikarzy i literatów niemieckich — wskazuje, iż Polska przedstawia się w rzeczywistości inaczej, niż pisze o niej wroga propaganda. Przypominając trudności na jakie natrafiali uczestnicy wycieczki w ogłaszaniu swych wrażeń w prasie niemieckiej, lub przez radio, p. Gerke zwraca uwagę, iż w tego rodzaju tendencyjności niemieckiej do polskiego sąsiada tkwi poważne niebezpieczeństwo, wypływające z fałszywych o nim pojęć.

Wątpliwe, by przy zaciekrzewionej kampanji, prowadzonej przez rodaków, autorki, głos jej zdołał otrzeźwić opinię niemiecką.



czył on swojemu krajowi ogromne wprost załugi. Zjawił się nagle jako oficer instruktor w rosyjskim korpusie lotniczym, poszedł z nim na front. Wielkie czasy Reilly'ego rozpoczęły się jednak dopiero gdy wybuchła rewolucja rosyjska.

Dzięki niemu rząd angielski był nie tylko poinformowany o tem co się działo w Rosji lecz zyskał również decydujący wpływ na bieg wypadków. Doszło do tego, że został on nawet komisarzem ludowym.

Obecnie wreszcie zginął tak, jak żył nie zwykłą i tajemniczą śmiercią.

Echa nadużyć w Łódzkiej Agencji celnej P.R.P.

(a) Jak się dowiadujemy w poniedziałek dnia 18 b. m. Sąd Okręgowy w Łodzi przystąpi do rozpoznania głośnej sprawy nadużyć popełnionych przez urzędników Łódzkiej Agencji Celnej Polskich Kolei Państwowych, którzy za specjalnem wynagrodzeniem wydawali bez oclenia towary, przedstawicielom firm ekspedycyjnych, jak również towary te wydawane były bez dowodów świadczących o uiszczeniu składowego i opłat za roboty fizyczne.

Z tego tytułu narazili skarb Państwa

na straty w sumie około 60000 zł. Na ławie oskarżonych zasiadzie 6-ciu uczestników Agencji Celnej oraz 3-ch ekspedytorów i 15-tu przedstawicieli lub też pracowników różnych firm ekspedycyjnych.

Do sprawy wezwano ponad 200 świadków którzy badani będą w poszczególne dni. Sprawa ze względu na ogrom nagromadzonego materiału potrwa przypuszczalnie około tygodnia.

Wybory do rady miejskiej w Łodzi odbędą się na jesieni

(a) Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że wybory do rady miejskiej w Łodzi odbędą się w miesiącach jesiennych r. b. i to już na zasadach projektowanej obecnie tak zw. małej ustawy samorządowej.

Projekt ten jak nas poinformowano, znajduje się już obecnie w Sejmie i prawdopodobnie ogłoszony została a co zatem obowiązować będzie z początkiem 4-go kwartału r. b.

Z tą chwilą stanie się również aktualna sprawa wyborów do rady miejskiej w Łodzi z wyznaczeniem których władze nadzorcze samorządu łódzkiego wstrzymują się do czasu opublikowania małej ustawy samorządowej.

JAK ZGINAŁ „X. B. 9”

W Allakal (Rosja) znaleziono zamordowanego byłego oficera brytyjskiego Sidney'a Reilly. Śledztwo wytoczone przez władze sowieckie, pozostało bez rezultatu.

Oto lakoniczna wiadomość która ukazała się w dziennikach angielskich. Nikt nie przypuszczał, że za temi dwoma krótkimi zdaniem kryje się fantastyczna i zaiste nie zwykła historia awanturnika którego możnaby chyba zestawzić ze sławnym pułownikiem Lavrencem albowiem były oficer Sidney Reilly był obok Lavrence'a najodolniejszym i najwybitniejszym szpiegiem londyńskiego wywiadu t. zw. Intelligence Service.

Sidney Reilly wstąpił do owej organizacji szpiegowskiej wśród okoliczności nader romantycznych.

Przed wielu laty zakochał się on w damie z angielskiej arystokracji nie zyskał jednak wzajemności jako człowiek zwykłego pochodzenia. To rozczarowanie dotknęło go tak głęboko, że wycofał się całkowicie z życia towarzyskiego i zjawił się pewnego dnia w Intelligence Service aby temu biuro szpiegowskiemu ofiarować swe usługi. Filip Keer sekretarz owej tajnej organizacji zrozumiał na tychmiast wszystkie zalety tego niezwyklego człowieka, przyjął go i zaczął używać do najniebezpieczniejszych i najtrudniejszych zadań.

Pod nazwą „X. B. 9” został tuż przed wojną ten szpieg do Rosji i rozpoczął w Petersburgu działalność, przeprowadzoną na ogromną skalę i zorganizowaną z piekielną wprost zręcznością. Podczas wojny w świat

Jak zabito Diamonda

Dragońskie zarządzenie

Dzienniki amerykańskie poświęciły szaniste nekrologi smutnej pamięci „gangsterowi” Diamondowi, który w tych dniach padł ofiarą „dintojry”. Nie dała mu rady policja, wymykał się z pułapek zastawianych przez wytrawnych detektywów, nie uporała się z nim kobieta, nasłana przez wrogów z konkurencyjnej bandy — a jednak nie zdołał ująć mściwym „towarzyszom”, którzy postanowili zgładzić Jacka.

Jak wiadomo, Diamond po wykurowaniu się z ran zadanych mu przez rudowłosą Dalilę stanął przed sądem, lecz go uniewinniono. Było to, jak piszą dzienniki amerykańskie — „dwudzieste czwarte zwycięstwo” Diamonda. Szczegół niezmiernie charakterystyczny dla stosunków amerykańskich — król przemytników, ścigany przez władze, potępiony przez ogół obywateli bezkarnie trudni się złodziejskim fachem, w ojczyźnie „Babbitów”.

Diamond wyszedł z sądu z podniesioną głową. Aliści w dziesięć godzin później znaleziono go w łóżku hotelowym z przestreloną głową. Rolę katów odegrali koledzy po fachu.

Diamond uchodził za szczęśliwca, którego kule się nie imają. Zwano go nawet „glinianym gołąbkim”. Była to aluzja do ptaszków służących w strzelnicach nowojorskich za cel. Wszakże już trzy razy usiłowano go zgładzić, lecz warty organizm doskonale asymilował porcje ołowianych kul.

Egzekucja Jacka Diamonda odbywała się w następujących okolicznościach. Po skończonym procesie odbył się w jednym z barów,

uczęszczanych przez „pedziemnych ludzi”, wspaniała bankiet. Skoro o świcie Diamond wracał do hotelu w ślad za nim pomknęła zamknięta limuzyna, w której wnętrzu siedziało kilku mężczyzn. W chwilę później boy hotelowy ujrzał schodzących do hallu, trzech panów. Jeden z nich był zdenerwowany i przyspieszał kroku. Tamci powstrzymywali go śmiejąc się.

Dziwnym trafem policję zaalarmowano dopiero w dwie godziny po odkryciu zbrodni. Znaczyliby to, że hotelarz był wzmowie z mordercami. Kiedy wreszcie przybyły oddziały motocyklistów w niebieskich mundurach było już zapóźno. Mściciele umknęli, kozystając z mroków zimowego świtu.

Przy łóżku Diamonda klęczała jego żona i łkając żałośnie krzyczała — to nie ja go zabiłam! Na widok policjantów rzuciła się na zwłoki i nie chciała pozwolić, by ktokolwiek dotykał zmarłego. Musiano ją obezwładnić i wynieść do drugiego pokoju.

Niebawem rozeszła się pogłoska, że i tym razem w napadzie na Diamonda odegrała główną rolę rudowłosa Marion. Ponoć wynajęła ona niedawno pokój w domu, sąsiadującym z hotelem, zaś krytycznego dnia ulotniła się jak kamfora.

Trudno przypuścić żeby policja amerykańska zechciała „na serjo” prowadzić poszukiwania. W krainie wszelkich możliwości inżynierów „gangsterów”, „racketterów” i innych obwiesiów — zbójceckiej bandy zlatwiają między sobą porachunki, wyręczając policjantów, których funkcja ogranicza się do regulowania ruchu na głównych ulicach.

Burmistrz m. Chicago, Czerniak, w celu uratowania miasta od bankructwa chwycił się iscie drakońskich środków.

Place urzędników miejskich zmniejszył o 20 proc., pracę ograniczył do 24 dni w miesiącu. Robotnicy zaś zajęci przy robotach miejskich otrzymywać będą 73 proc. dotychczasowego wynagrodzenia, a tydzień roboczy składać się ma z 32 godzin. W razie nieprzyjęcia tych warunków grozi im wymówienie pracy. Ponadto zawiadomił rodziców dzieci obowiązkowo uczęszczających do szkół miejskich, iż te zostaną prawdopodobnie zamknięte a nauka będzie prowadzona za pomocą audycji radiowych.

To najgorsze ze...

Pracznica, która przyniosła wypraną białą bieliznę mówi:

— Zapłata w porządku, dziękuję pięknie, ale mogłaby wielmożna pani dodać jeszcze jaki mały napiwek za tak daleką drogę. Całe dwie godziny dźwigałam tyle bielizny ze wsi do miasta i musiałam iść długi kawał przez samotny las. Po drodze nie spotkałam ani żywej duszy.

Pani dając napiwek, mówi:

— Biedną kobiecino! Toście się musieli strasznie bać!

Pracznica: — Eh, to nie proszę pani, ale cały czas nie miałam do kogo gęby otworzyć.

— 01-010 —

81)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Okolo trzech kwadransów zajęło mu wyliczenie, jak ma się zachować wobec problematycznego położenia światła, a także wysokości i dostatecznej nieprzenikliwości osłony ze skrzyń, poczem zdecydowany, śmiało i szybko otworzył drzwi, przekroczył je i zamknął za sobą. Jego obliczenia okazały się zupełnie ścisłe, znalazł się bowiem w miejscu, którego rozmiarów mógł tylko domyślać się, a które odpowiadało zupełnie jego przypuszczeniom. Co wszakże najbardziej go zainteresowało, to dokładność jego wyliczania że drzwi są ukryte za tem przepierzeniem. Ułożona w postaci litery „L” sterta pak spiętrzona była do wysokości dwóch stóp poniżej sufitu, tworząc małą niszę dla każdego, kto wszedłby do sklepionej tej hali laboratoryjnej drogą, jaką obrał Beale. Paki były ustawione porządnie i metodycznie i, z wyjątkiem dwóch większych skrzyń, tworzących „kamień węgielny”, przepierzenie było zrobione z wielkiej liczby mniejszych kwadratowych, mniej więcej dziesięciocentowych,

Oparta o nie stała niewielka drabinka, prawdopodobnie używana przez tego, czyją rzeczą było utrzymanie przepierzenia w porządku. Beale ustawił ją bezszelestnie w rogu ostrożnie włożył po niej.

Z dogodnego tego miejsca obserwacyjnego ujrzał wielką, szeregową salę, której krzyżowane sklepienie podtrzymywały oświeczone przysadziste kolumny. Hala oświetlona była nie tylko lampami kwarcowymi, przytwier-

dzonemi do sklepionego sufitu, ale i całym szeregiem innych, zawieszonych ponad trzema szeregami ławek, ustawionych na całej jej długości.

Kwarcowe lampy, o ile było mu wiadomo, nie dają zwykłego światła, ale zielone, w tym wypadku zaś zabarwienie zielone nadały mu zasłony z czegoś, co Beale wziął zrazu za żółty jedwab, co wszakże, jak później się przekonał, było kolorową minką.

W pewnych od siebie odstępach siedziały na ławkach białe odziane postacie których twarze osłaniały gumowe maski a ręce okryte były rękawiczkami. Przy każdym z siedzących stał mały mikroskop pod osłoną ze szkła waga oraz rodzaj wilka kuchennego na kozłach, napełnionego płytkami porcelanowymi miseczkami. Widocznie praca, jaką byli zajęci, nie narażała na niebezpieczeństwo ich wzroku, bowiem oczne otwory masek nie były niczem zabezpieczone i okoliczność ta potęgowała jeszcze potworny, zwierzęcy pozór zewnętrzny pracowników. Wszyscy wyglądali jednakowo w zawodowym swoim przybraniu. Jedną tylko z postaci poznał Beale od razu. Niepodobna było pomylić się co do niskiej, przysadkowatej figury i ogromnej głowy, wybitnie cechującej Herr Professora, którego pojawienie się w pokoju Oliwji Cresswell, tak przerażyło młodą dziewczynę.

Spodziewał się zastać go tutaj, wiedział bowiem że wynędział, prześladowany przez los uczony wciągnięty był przez van Heerdena, i Beale, któremu żal było starego człowieka, przez całe dwa tygodnie usiłował wydusić od exprofesora chemji Heidelberskiego uniwersytetu wiadomość o miejscu ukrytego laboratorium van Heerdena. Usiłowania jego pozostały wszakże bezowocne. Lojalność starego człowieka, budząca w detektywie pełen irytacji szacunek, nie pozwoliła mu na zdradzenie swojego chlebodawcy.

Beale ogarnął wzrokiem szeregi ławek, notując w swej pamięci wszystkie szczegóły środowiska. Niektórzy z pracowników zajęci byli widocznie sprawdzaniem, nie odrywali bowiem oczu od mikroskopu.

Inni rozcierali coś szklanymi pałeczkami na miseczkach, przenosząc od czasu do czasu

część zawartości miseczek na szklaną płytkę umieszczoną przy mikroskopie i wnikliwie badali.

Odór stęchlizny, przesycający powietrze hali, nieokreślony zapach ziemisty, tak był gryzący, że wierał się boleśnie w delikatne błonki nosa, Beale zastanowił też sobie nos i usta owiazaniem ich chusteczką i potem dopiero odważył się zajrzeć po raz drugi poza swoje przepierzenie. Z jego punktu obserwacyjnego widoczna była tylko część hali, domyślać się zaś tylko mógł tego, co się działo bezpośrednio pod dalszą częścią przepierzenia. Zobaczył wszelako dość aby przekonać się że była to główna wytwórnia skąd van Heerden sączył jad którym śmiertelnie zatruci zamierał całą ludzkość.

Niektórzy z pracowników napełniali małe tubki zawartością porcelanowych miseczek, a potem tubki te pieczętowali. Były one niesłychanie delikatnej konsystencji i w oczach Beale'a trzy z nich co najmniej skruszyły się w rękach napełniaczy.

Na każdej ławce było okolo setki tubek oraz osłonięty płomień gazowy do rozgrzewania laku. Praca dokonywana była metodycznie przyczem zamaskowane postacie prawię, że nie wymieniały z sobą żadnych uwag (zauważyl że maski szczerlnie osłaniały głowy chemików nie pozostawiając nieokrytego ani jednego włoska nawet). Od czasu do czasu tylko wstawał to ten, to ów z pracowników ze swojego miejsca i znikał w drzwiach na drugim końcu hali. Drzwi te jak się zdawało prowadzić musiały do kantyny.

Opary przed którymi osłaniały ich maski nie musiały jednak widocznie być trujące, niektórzy bowiem z pracujących zdzierali z głowy maski z chwilą kiedy wstawali z ławki.

Przez jakie pół godziny przyglądał się Beale ich robocie i przez ten czas przyjrzał się procesowi ładowania zapieczętowanych tubek do małych skrzyńek z których składało się zasłaniające go przepierzenie, tworząc zbawczą jego kryjówkę. Zauważył nadzwyczajną ostrożność z jaką kruche tubki owijane były w watę a nawet zajrzec zdołał do wnętrza jednej ze skrzynek.

d. c. n.

Potęga uśmiechu

Jedną z największych i najbardziej cenionych przez ludzi zalet jest posiadanie dobrego humoru.

Nie jest to zaleta rzadka, jest jednakże do nabycia i wyrobienia w sobie dosyć trudna o ileśmy nie zostali obdarzeni przez naturę darem wesołości oraz niefrasobliwej pogody.

Najwymowniejszym przejawem dobrego humoru jest — uśmiech. Czemże jest uśmiech? Czemś zdawałoby się bardzo nikłym chwilo- wem, — ładne rozchylenie warg, błysk oczu niby promień słońca na twarzy. A jednak, wiele ten uśmiech który chwilkę na ustach gości może zrobić dobrego. Niewinny uśmiech dziecka, dobry, ciepły uśmiech kogoś bliskiego kiedy jest nam smutno i źle.

Ale nietylko ten uśmiech, który zapada na dno serca, ma jakąś magiczną moc. Każdy zwykły, wesoły miły uśmiech ma władzę nad ludźmi, zdobywa sobie ich sympatię, jed- na, rozbraja, podbija

USMIECH NA CODZIEN

Weźmy codzienne, powszednie życie. Ludzie weseli, uśmiechający się łatwo i czę- sto o wiele lepiej sobie dają radę wszędzie i we wszystkim.

Czy jakieś formalności w urzędach, czy jakieś drobne przekroczenie, przyjętego regu- laminu, trudność w otrzymaniu czegoś, wszę- dzie gdzie potrzebna jest dobra ludzka wola życzliwsze do sprawy naszej odniesienie się, wszędzie, powiadam, uśmiech staje się nieo- cenionym sprzymierzeńcem. Czego nie doko- na powaga, powoływanie się na swoje prawa gniew — zrobi uśmiech!

DOBRY HUMOR FRANCJI

Francja jest krajem dobrego humoru. Wesołość jak krąg krąży w żyłach tego na- rodu. Jest na wszystkich szczeblach społecz- nych drugą naturą tych ludzi. Francja jest państwem uśmiechu, zaś Paryż jest jego stoli- cą.

W gorączkowym życiu miasta, w prze- pełnionych kolejkach podziemnych, tak zwa- nych „metrach“ w natłoczonych automobili- mi ulicach, — wszędzie króluje uśmiech.

Nieostrożny automobilista, mężczyzna czy kobieta, wszystko jedno, uchybił przepi- sanym prawom jazdy. Policjant go zatrzymu- je i surowo chce wszcząć sprawę. Niechże się spotka z sympatycznym uśmiechem w któ- rym jest przyznanie się do winy i obietnica poprawy, rozbrojony policjant ruszy ramiona- mi i puści automobilistę bez kary. Uśmiech zwyciężył.

Dobry humor, wesołość, dowcip, uś- miech, spętkamy u ludu w sferach robotni- czych. Wieleż to razy w takich wypadkach kiedyby się inni poczuli kłócić i sobie wymy- ślać robotnik francuski rzuci żart któremu za- wtóruje ogólny śmiech.

SYMPATJA LUDZKA

Sympatja ludzka idzie na lep miłego uś- miechu. Mam znajomego, jest to człowiek w interesach twardy, nieublagany, egoista w naj- wyższym stopniu, nieużyty, który nic z siebie nie da, uważając, że spełnia swój obowiązek na świecie, jeżeli drugim nic złego nie uczy- ni. Natura w rozrzutności swojej obdarzyła go czarującym uśmiechem, i ten człowiek gdzie się pokaze budzi sympatię, pozostawia najlepsze wspomnienie, jest ogólnie lubiany przez wszystkich.

OPTYMIZM FRANCUSKI

Ale pomyli się niejedna z nas, jakże tu uśmiechać się kiedy wciąż różne troski, kłó- poty, niepowodzenia, przykrości zatrzuwają nam życie. Tak, zapewne, ale gdzie ich nie- ma? Są to rzeczy nieuniknione tak jak na przykład w letni wieczór brzęk komarów któ- ry nas z marzeń budzi i o rzeczywistości przypomina.

Nie mówimy o wielkich stratach, o mo-

ralnych przejściach, które łamią życie, te rze- czy wymagają sił duchowych z innych źródeł czerpanych. Ale zwykle kłopoty, niepowodze- nia materialne trzeba przyjmować nie tracąc pogody ducha i optymizmu, — Cas'arrangera — powiada Francuz. To się ułożyć. Nie jest to jednak lekkomyślne „jakoś to będzie“ tyl- ko optymistyczne przekonanie, że z trudności przy dobrej woli i chęci wyjść można. Te troski możnaby porównać do pyłków latają- cych koło nas, wirujących w promieniach słoń- ca. Unoszą się chwilę w powietrzu potem o- padają. Muszą opaść, inaczej wszakże być nie może.

Jest jeszcze jedno francuskie powiedze- nie wciąż powtarzane: „Il ne faut pas s'en faire“, które można przetłumaczyć po polsku: „Nic sobie z tego nie robić“ I to jest słuszne. Bo jeżeli się będziemy zanadto przejmować, tracić głowę, upadać na duchu, poddawać zniechęceniu — to wtedy będzie naprawdę źle.

Rzeczy zewnętrzne zmienić można, na trudności znaleźć sposób, jakieś wyjście, pole możliwości życiowych jest nieograniczone je- żeli w nas będzie siła przeciwstawić się wy- padkom.

Ten stosunek do życia i niepowodzeń daje odporność i umożliwia zwyciężenie prze- ciwności.

KOBIECE NERWY

Ale kobietom nietylko rzeczywiste tros- ki psują humor i spędzają uśmiech z twarzy

NAJWIĘKSZA CUKIERNIA

Nareszcie Wiedeń każe o sobie mówić. W ostatnich dniach otwarto tam cukiernię, którą śmiało można nazwać jeżeli nie cudem, to dziwołogiem świata. Do cukierni tej napły- wają setki i tysiące klientów, rekrutujących się z miejscowych wiedeńczyków, jak i cudzo- ziemców.

Cukiernia ta jest uzupełnieniem egzystu- jącej już oddawna w Wiedniu restauracji, któ- ra wydawała najtańsze i najlepsze zarazem obiady. Już w pierwszych dniach swojej dzia- łalności cukiernia potrafiła przygotować co-

Najmniejsze drobiazgi stają się powodem zde- nerwowania, łez, zniecierpliwienia.

Dla jednych dostatecznym powodem zde- nerwowania będzie zaziębienie, katar, zebra- nie towarzyskie na które trzeba pójść, inne będą wyprowadzone z równowagi przez ia- kieś niedosłone spotkanie, błahy zawód, znam- takie, które tracą panowanie na sobą kiedy się zdarzy „historja ze służbą“ nawiasem mó- wiąc najczęstszy, najpospolitszy powód zde- nerwowania u kobiet.

Ale są to przejawy naszego nieopanowa- nia nerwów, którego się trzeba wstydić. Jeże- li karzemy dziecko kapryśne, tupiące nóżką, gniewające się o byle co, jakże mamy karać siebie za te dziecinne zniecierpliwienia zarów- no przykre dla nas samych jak i dla naszego otoczenia.

Trzeba wyrobić w sobie tę dozę humo- ru, która z pogodą i pewną żartobliwością przyjmuje nieprzyjemności życiowe. I zdoby- wa się na uśmiech.

USMIECH KOBIECY

Stwierdził się potęgę uśmiechu, wogóle, jakże magicznym może być uśmiech kobiecy. Dla powodzenia, zdobycia przyjaciół, zbliże- nia do siebie ludzi, dla tego, żeby być kocha- ną, uprzyjemnić czas swoim bliskim, osłodzić życie mężowi, żeby dojść do zamierzonego celu — trzeba się uśmiechać!

Jeżeli przyjmujemy za zasadę, nieskarże- nie się, bo skargi zachmurzają, jeszcze bar- dziej horyzont nad nami i ściągają jakby żło, odsuwają przyjaciół i znajomych, znużonych naszymi żałami — i zrobimy postanowienie, żeby w tym roku uśmiechać się jaknajwięcej — zobaczymy, że życie wyda się nam lżejsze i łatwiejsze. A zatem — uśmiechajmy się!

dziennie słodkich dań około 35,000 porcyj. A ponieważ każde takie danie jest niezmiernie- tanie, nic dziwnego więc, że wszystkie gospo- sie w Wiedniu, zamiast piec lub smażyć prze- różne leguminy, jako uzupełnienie codziennego obiadu, wolą zaopatrywać się w gotowe leguminy w cukierni, która je przygotowu- je aż do godz. 12 w południe.

Całe urządzenie tej cukierni jest (mecha- niczne. Już o świecie puszczone bywają w- ruch wielkie maszyny, które mieszają mąkę, po uprzednim jej przesianiu, maszyny następ- nie gnioją ciasto, dodają wszelkie dodatki, układają w foremki, wsadzają do pieca, wy- mują gotowe z pieca, układają na deseczkach i same odsyłają do sklepu. Nic tu człowiek nie robi. Stoi sobie tylko z boku i przypatru- je się, jak pracują maszyny.

Olbrzymie lustrzane szyby dzieła gości cukiernianych od hali maszyny. Każdy może obserwować od samego początku, jak się przy- gotowuje jego ulubione ciasto lub legumina. Każdy widzi naocznie, że nikt się nie dotknął ręką do wyrobu smakołyku.

A maszyny pracują bardzo sprawnie, gdyż na 12 godzinę w południe trzeba przy- gotować kilkadziesiąt tysięcy dań.

Nic dziwnego, że dania są tanie, tak ta- nie, że nawet najbiedniejszy mieszkaniec Wie- dnia, nawet bezrobotny może sobie pozwolić od czasu do czasu na ulubiony smakołyk.

Wątpliwem jest jednak, czy Wiedeń po- trzeba aż 35,000 dań codziennie. W mieście bowiem bezrobocie szerzy się gwałtownie i ludzie nie mają pieniędzy, jak i gdzieindziej.

Humor

ARGUMENT

— Namyśliłem się, już nie będę ubezpie- czał się na życie; może trzeba będzie opłacać składkę przez jakie 20 lat; to nie ma najmniej- szego wyrachowania.

Agent: — Nie przeczę, wszystko się zda- rza, ale jeśli się panu, dobrodziejowi poszczę- ści, to może pan umrzeć w pierwszym lata- roku ubezpieczenia nie.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu gło- wy z „KOGUTKIEM“ „Migreno-Nervo- sin“ należy żądać takowych w oryginal- nych opakowaniach Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Ko- gutkiem“, „Migreno-Nervosin“ zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie u- porczywie polecane proszki ludzko do- naszych podobne. Oryginalne opakowa- nia po 5 proszków — pudełko 75 groszy



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK“ „MIGRE- NO-NERVOSIN“ w formie tabletki. Opa- kowanie po 20 tabletek w pudełku. Ce- na zł. 1. 50 gr. — Żądać tabletek „Ko- gutek-Migreno-Nervosin, w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAJL: Tak! rok na Nowy Rok

KINA

MOMUS — 100 proc szaleństwa
CASINO — Jej Ekscelencja Miłość
CAPITOL: — Miłość Żorzęty
APOLLO — Człowiek śmiechu
CORSO: — Maradu — Nadprogram: Farsa w kolorach
CZARY — Pat i Patachon jako włóczęgi
Nadprogram
GRAND-KINO Ułani, ułani, chłopcy malow

LUNA — Bezimienni bohaterowie
LUDOWY — Łzy ukojenia
ODEON — Buster Keaton
OSWIATOWY — Dla dorosłych: Kłamiesz kobieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
PALACE — Błękitny expres
MIMOZA — Nasza jest noc
RAKIETA: — Świat bez granic
PRZEDWIOSNIE — Powrót do życia
RESURSA — Dziewczę z nad Wołgi
SPLENDID: — Romanse cygańskie
ZACHĘTA — Na ławie hańby
WODEWIL — Buster Keaton

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 13 stycznia 1932 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,90,5
Dewizy:

Gdańsk	173,90
Belgia	124,05
Holandja	358,60
Londyn	30,45
Nowy Jork	8,921
Paryż	34,99
Praga	26,41,5
Szwajcaria	174,10
Włochy	45,50
Czerwoniec	4,40

Obroty średnie, tendencja niejednol. Kurs średni dolara wyższy — Dolar w obrotach

pozagiełdowych 8,90,65 — — Rubel złoty 5,04 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,65, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,78 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,35. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	53,50
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	92,50
4 proc. poz. inwestycyjna	84,00
5 proc. poz. konwersyjna	40,00
6 proc. poz. dolarowa	58,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	100,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25

RADJO bez ANTENY!

Przenośny odbiornik C. W. L. daje możność słuchania audycji w każdym pokoju lub kuchni, a nawet w wannie podczas kąpieli.
Cena aparatu zł. 18.50; z instalacją zł. 22
Ewangelicka 17, m. 4, front, 3 piętro.

Przez radio

Łódź, 14 stycznia 1932 r.

11.58	Sygnal czasu
12.10	Poranek muzyczny
13.15	Przerwa
15.50	Płyty gramofonowe
16.20	Odczyt
16.40	Płyty gram.
16.55	Lekcja jęz angielskiego
17.10	Odczyt wygl. p
17.35	Muzyka czeska Wyk. ork. P. R.
18.50	Rozmaitości
19.30	Komunikat Izby Przem-Handl w Łodzi
19.15	Skrzynka pocztowa Ł
19.45	Prasowy D.R.
20.00	Feljeton
20.10	Kwadrans literacki
20.15	Muzyka lekka
22.25	Kom meteorologicz Wiadomości sportowe
22.40	Muzyką taneczną z Warszawy

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (w pr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy	47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy	64,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi	60,10
10 proc. m. Radomia	63,50
8 proc. L. Z. Kielc	56,00
8 proc. m. Piotrkowa	56,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	41,50

Akcje:

Bank Polski	105,00
Ostrowiec	30,50
Spieß	38,00
Lilpop	13,75

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych utrzymana. Obroty akcjami min.

KURSY

kroju szycia i robót ręcznych

MARJI PUTOWEJ

UL. PIOTRKOWSKA 103
parter oficynz II wejście.

Niewiele tego typu mamy w Polsce szkół, a w Łodzi jest pierwszą i jedyną uczelnią dla Pań z inteligencji, gdzie pięknych artystycznych robót nauczyć się można. Nasze Panie przepłacają mnóstwo miłych drobiazgów, które same z łatwością i zadowoleniem wyrabiać potrafią.

Zapis nowych aspirantek, informacje i prospekty codziennie od 1-4 pp. Lekcje rano, po południu i wieczorem, Kurs dwuletni. Pojedyncze działy zależne od umowy i na godziny. Na mocy reskryptu Min. W. i O. P. za Nr. T. Z. 7363/27 absolwentki otrzymują świadectwa. Kierownictwo spoczywa w ręku Mistrzyni Cechu Łódzkiego, byłej uczennicy B. HERSEGO w Warszawie, długoletniej nauczycielki szkół średnich i powszechnych. Dla przyjezdnych mieszkanie zapewnione

Z powodu kryzysu gospodarczego nasze ZNACZNIE ZNIZONE.



LEKARZ-DENTYSTA

J. ROZIN-REICHOVA

ZGIERSKA 15, front II p.
Przyjmuje 10-2 i 4-7 ppol.
CENY LECZNIC.

ogłoszenia drobne.

NA WYPŁATY!
Eleganckie damskie płaszcze, damskie i męskie swetry i pulowery. Jedwabie i wełniane towary; biały towar, firanki, kapy, bielizna, pończochy, torebki, boty, kołdry, wyzmaczki i moc innych artykułów poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. Stałym klientom nawet bez wkładu.

PIANINA miesięcznie 100 złotych, patefony, Radiophilipsa, Nora na raty. Chodkowski, Sienkiewicza Nr 25

REKLAMA TO POTĘGA

POB OIK do wynajęcia na 2 osoby przy rodzinie Al. Kościuszki 11, m. 10 parter.

GLUCHOTA, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonja, Liszki.

Kupię używane

RADJO z głośnikiem

nowego typu
Oferty pod „Radio” do administracji „Prądu” Al. Kościuszki 41.

NIEZWYKŁA OKAZJA!!! Plaże nad morzem.

Do sprzedania jeszcze kilka placów po 600 metrów kw. à 1200 złotych.
Wiadomość w agencji „WAP”, Piotrkowska 105 w godz. 15-17-ej.

KINO-TEATR RESURSA

ul. KILINSKIEGO 12E

DZIS! Przepiękny porywający film z czarującą muzyką i śpiewami rosyjskimi p. t.

Dziewczę z nad Wołgi

Dramat zyciowo-erotyczny, osnuty na tle prawdziwej gorącej miłości biednej dziewczyny do pięknego oficera p. g. noweli **A. LAPINERA**.

W rolach głównych: **Ewelina HOLT** i **Igo SYM** ulubienicy publiczności

W pozostałych rolach **Ellen SCHAKI**, **Mikołaj MALKOW**

Pieśni rosyjskie wykona znany Sz. Publ. **CHÓR** pod kier. **S. LEWITIANA**
Następny program: „Hrabina Paryża”

Orkiestra pod dyrekcją p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15
w soboty o g. 4, w niedz. i św o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.
W niedziele i święta **PASSE-PARTOUT** prócz urzędowych **NIWAŻNE**.

GRAFOLOG J. KARTEN

Pracuje sumiennie i uczciwie znany Szan Publiczności światowej sławy jasnowidz i grafolog J. Karten wraz ze swym medjum V. Turay.

Nie można swej pracy porównać z rozmaitymi szarlatanami i oszustami.

Napisz rok i miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę charakteru, poznasz kim jesteś i kim być możesz. Chcesz wiedzieć, jaki charakter ma twój przyjaciel, współnik, narzeczonny lub mąż, dołącz pismo, które zawiera 30 słów.

Analiza i 7 najwyraźniejszych pytań kosztuje 5 zł. Można załączać w znaczkach pocztowych lub przekazami pocztowymi.

Medjum V. Turay jest uznana przez świat lekarski, prawny i artystyczny.

Wskazówki te są ważne dla Twojego życia. Widzi ona w transie najważniejsze fakty życia w przyszłości.

Adres: **KATOWICE, ul. Słowackiego 10-m. 7**

Dr. Feliks SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11
Telefon 137-43

Cboroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9.30—11 rano
5—7.30 po poł.

POTRZEBNY służący zaraz
Zgłaszać się Brzezinska 36
Ruszczyk.

MIESZKANIE pojedyncze
do wynajęcia przy ulicy
Braterskiej Nr. 54 wiadom.
na miejscu.

PRZYBLĄKAŁ się pies
foxterjer biały uszy czarne
Wiadomość u dozercy Plac
Reymonta 5/6.

OGRODNIK zdolny poszukuje
pracy Bałucki Rynek
7. Kaźmierski.

SKLEP Kazimierzy Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy.

Cena bardzo przystępna, oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej
można ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, — Al. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38

Specjalność. detaliczna sprzedaż zeluówek trwałych na wodę

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik

SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZŁOTA MUCHA” - „TSE-TSE”

na czwarty rok (1932 r.) wydawnictwa wydaje następujące **PREMJE:**

Każdemu, kto do 15 stycznia 1932 roku prześle na P. K. O. Nr. 17440 „Swast” lub bezpośrednio do **Administracji, WARSZAWA, ul. Wspólna 6** przedpłać

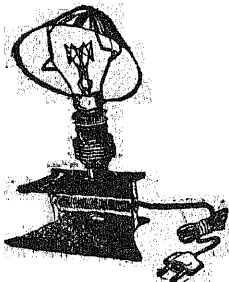
KWARTALNĄ (zł. 2 gr. 50), doślemy **bezpłatnie** książkę Ottwella Binnsa p. t. „Wyśpa pięciu palm” (str. 192 cena zł. 1 gr. 90)

PÓŁROCZNĄ (zł. 4 gr. 50) doślemy **bezpłatnie** książkę Hr. der Biggersa p. t. „Za kurtyną” — (2 tomy str. 364 cena zł. 2 gr. 90)

ROCZNĄ (zł. 8 —), doślemy **bezpłatnie** książkę Zane Grèy'a p. t. „Gwiazdy Zachodu” (str. 380 cena zł. 5. —).

Premje zostaną dostane do 1 lutego 1932 r. względnie mogą być odebrane w **Redakcji, Wspólna 6, w godzinach od 10 do 4 p.p., poczynając od 20. 1. 1932 r.**

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY ORAZOWE.



NOWOSC dla biur, adwokatów, szpitali i osób prywatnych!

Obok uwidoczniona **LAMPA ELEKTRYCZNA** ze sznurem 1 1/2 m. wydaje bardzo silne światło przy minim. zużyciu prądu (77 godzin = 1 kw.) Przystąpienie można przyczepić do maszyn szycia i pisanja, fortepiana, stolika noc. itd

Ozdobny prezent!

Wysyłka franko w kartonikach po cenie zł. 9,85

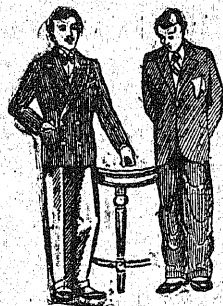
J. W. WITTEK, POZNAŃ, UL. JERZEGO NR. 15

SPODNIE STAŁE ELEGANCKIE!

Za pomocą naszego opatentowanego „spodniochronu” otrzymuje się wszelkie spodnie stałe dobrze wyprasowane.

Każdy nabywca może sobie takowy bez trudu i kosztów sam wyprasować. Wrazie nieskuteczności zwrot pieniędzy!

Cena za komplet na 1 parę spodni zł. 3,65 franko.



J. W. WITTEK POZNAŃ, ul. Jerzego 15

... Że dom, w którym jest książka, jest przybytkiem słonecznym
A dom, w którym jej niema — to czarny kryminal.
... Zły człowiek pozna dobroć, dobry — będzie lepszy
Ślepi niebo zobaczą — a głusi usłyszą.
(Kornel Makuszyński)

Kilka tysięcy książek aż do wyczerpania **od 15 groszy**

Księgarnia Łódzka „CZYTAJ”

Łódź, Prezydent Jarutowicza Nr. 2 róg Piotrkowskiej, telefon Nr. 110-53